

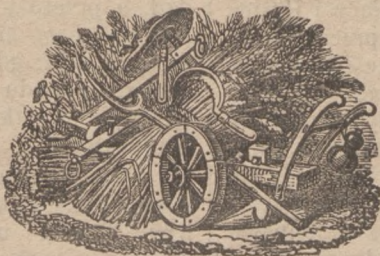
GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do *Więca i Pszczółki* dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 ct.

Prenumeratorowie *Więca i Pszczółki* dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi *Więca i Pszczółki* przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka."

Słowo od redakcyi „Gospodarza.“

Rozpoczynając w tym roku wydawnictwo „Gospodarza wiejskiego,“ mieliśmy na celu niesienie pomocy przedewszystkiem naszym rolnikom przez podawanie niezbędnych w naszym czasie nauk około rolnictwa.

Potrzebę pisma rolniczego każdy uznaje, kto ma rozum i zdrowe zmysły — a kto się oglądnie po za siebie i popatrzy na obcych, albo na dobre dwory lub niektóre gospodarstwa plebańskie, naocznie się przekona, że są ludzie, którzy lepiej się mają. A dlaczego? Bo mają oświatę i uczą się gospodarstwa nie tylko z praktyki, ale i z książek.

Wszakże nie tylko gospodarzy wiejskich mieliśmy na oku, t j. nie tych tylko, którzy na dużej roli siedząc wyłącznie gospodarstwu się oddają. Obejmujemy okiem i sercem cały lud nasz i pamiętamy o tych, którzy na kilkunastu zagonach żyjąc, zarobkiem lub jakimś przemysłem się trudnią — i tak w kłopotach i troskach ustawicznych żywot swój kołaczą.

Niemniej na sercu nam leży sprawa rękodzielników naszych po małych miasteczkach, którzy prawdziwie żydowszczyzną twarzą i gorzką odrabiają, i mizerny a prawie oplakany żywot wiodą.

O nich też pamiętać chcemy i rady im stosowne podawać, aby z pod nowej, a stokrót straszniejszej „pańszczyzny żydowskiej“ się wydobyli. Z tego też powodu od Nowego Roku gazetkę tę naszą nazwiemy: „Gospodarz i Rękodzielnik,“ i w każdym nrze o jednych i drugich pamiętać będziemy. Obszerniej też wyłożymy sprawę dostania liwerunków wojskowych dla naszych rękodzielników, a tymczasem to tylko powiemy, że tu jeden albo dwóch nic nie poradzą, ale muszą się złączyć

wszyscy, którzy w jednej miejscowości nad jakimś przemysłem pracują.

Z tego powodu prosimy, ażeby nie tylko nasi rolnicy, ale i rękodzielnicy, gazetkę tę dla nich przeznaczoną czytali i nie poczytywali ją za żadne „wydrychały“ na wytyganie pieniędzy obliczoną, ale jako szczerę i serdeczne usiłowanie podniesienia bytu tych wszystkich biedaków, którzy czy to przy roli, czy przy zarobku lub w warstacie na codzienny kawałek chleba i okrycie gorzko pracują.

Równocześnie prosimy, aby nam donoszono, gdzie i czem się ludzie obok roli trudnią, ilu i jakich rzemieślników znajduje się w jakimś miasteczku, i jak dotychczas przemysł ich stoi — abyśmy mając te wiadomości skuteczniej radzić mogli.

A teraz — daj nam Panie Jezu pomyślności i łaski Twojej świętej! Amen.

O naszych miasteczkach.

Jak mieszkańcy wiosek przeważnie rolnictwem się trudnią i ze ziemi chleb codzienny dla siebie i całego narodu swojego, oraz dla obcych wydobuwają; tak mieszkańcy miasteczek przeważnie rękodzielnictwem i handlem się zajmując, potrzeby wiosek zaopatrywać i dla reszty narodu przedmiotów swojego fachu i rozmaitych towarów, z których z naszej ziemi przez uprawę roli wprost niewydobędzie, dostarczać powinni.

Wioski tedy dla miast, a miasta dla wsi, a jedne i drugie dla tych, którzy ani rolą, ani rękodzielnictwem trudnić się nie mogą są potrzebne. W ten sposób wszyscy wzajemnie sobie pomagają i do wspólnego debra narodu przyczyniać się powinni i mogą.

Ale jeżeli nasze wioski potrzebują ratunku i opieki dla swego rolnictwa, aby brakiem oświaty, brakiem wiadomości umiejętnego gospodarstwa, lichwą i pijaństwem nie ginęły, to tembardziej nasze miasteczka potrzebują oświaty i pomocy

w handlu i rękodzielnictwie, aby z miasteczek żydowskich, na jakie spadły przez ciemnotę, pijaństwo, zbytek i lichwę, powróciły do godności miast i miasteczek polskich, i zamiast przez żydów i dzisiejszych mieszczan-niewolników lichwy i żydostwa, zamieszkali w nich mieszczenie polscy i ruscy, kupy i rękodzielnicy Polacy i Rusini.

Lecz jakże wzięść się do tej pracy, skoro obecnie handel i rękodzielnictwo przeszło w ręce żydowskie? Rękodzieła jeszcze jako tako się trzymają — ale handel to już zupełnie żydowski. Jak to kraj zubożyło i jaki upadek na mieszczan spowodowało, niepotrzeba długo dowodzić, bo każdy tej nędzy dotyka się i widzi ją ze łzą w oku.

Cóż więc robić teraz? Jak — abyśmy najpierw o jednej rzeczy coś powiedzieli — wydrzeć handel z rąk obcych?

Nie ma innego środka jeśli chcemy być roztropnymi i choć dość późno przywrócić sobie utraczone tyłowiekowem ospalstwem korzyści z zaniedbanego handlu, jak ostatecznie postanowić sobie przeniesienie handlu w swoje ręce, wszystko kupować u swoich krajowców, i wszystko sprzedawać swoim.

Spojrzyj, kochany bracie, przed siebie, za siebie i koło siebie, a wszędzie zobaczysz, że handel twój w twoim kraju prowadzą ludzie obcy: Jedni z bogaciwszy się porzucą ten kraj i zabrawszy pieniądze wyjadą, inni wyciągnąwszy wszystkie twoje dochody, wyzują cię z majątku przez lichwę, a nie ci nazad nie dając, bezpowrotnie zatrzymają twoją ojcowiznę i twoje wszystkie dochody i zarobki, pogrążając coraz dalej naród w niedolę i nędzę. I słusznie robią, bo oni mądrzejsi od nas, oni dają tylko swoim zarabiać, a z naszej niedołęzności i głupoty korzystając, biorą u nas wszystko co mogą, czyli raczej my sami oddajemy dobrowolnie im swoją pracę: kupując u nich wszystko i sprzedając im wszystko. Tak jest!

Takiej niedołęzności w swoich interesach, a osobliwie w handlu, jeszcze żaden naród nie okazał. Jeśli w innych krajach są zagraniczni kupcy, to albo przyjeżdżają chwilowo na jarmarki ze swojego kraju wyrobami, albo jeśli stale handlują, to także osobliwie swojemi towarami, żeby zaś wszystkimi wyrobami krajowemi j. t. płótnem, drelichem, perkalem, sukmem, chustkami, spinkami, czapkami, kapeluszami, ubraniem, obówiem, pościelą, — a co gorsza, mięsem, zbożem, pieczywem, świecami, naftą, piwem, wódką, łojem, masłem, kaszą, mąką, skórą, kurami, cielętami, jajami, owocami, solą, drzewem, żelazem, mydłem, wapnem, kamieniami, cegłą, piaskiem, gliną, garnkami, szkłem, wszelkimi naczyniami z drzewa, żelaza, fajansu, porcelany i t. p. słowem, ażeby wszystkimi wyrobami, produktami i towarami krajowemi handlowali ludzie obcy i żydzi, i żeby wszyscy krajowcy Polacy i Rusini szli do obcych kupować, to tego nigdzie niema tylko w jednej Polsce i Rusi. A takie nasze nierozsądne postępowanie naprowadza na domysł, iż brak nam tego ogólnego i wszystkim ludom właściwego politycznego pojęcia rzeczy, że

„ręka rękę myje a obie białe bywają“ — i że „noga nogę wspiera.“ Oddając zaś wszystkie zarobki i korzyści z handlu obcym, pozbawiamy się wszelkiej podpory, a w biedzie i niedoli jak i czem wesprze brat brata, kiedy nikt nic nie zarobił, nikt nic nie zebrał, nikt nic nie zaoszczędził, a przeto i nic nie ma? bo wszystko zabrali ludzie, którzy nie nazad ani zarobić ani zaoszczędzić nie dają; gdyż wszystko znowu ci obcy z wrodzonego popędu do swoich kupują u swoich, ułatwiają wszystkie interesa u swoich i dają zarabiać swoim.

Tak bracia moi! Dźwignią dobrobytu narodowego, nie tylko jest praca około roli, ale i handel. Trzeba umieć korzystać samym ze wszystkiego co nam nastęcza się w kraju, trzeba umieć wyciągnąć jak największe korzyści dla siebie, nie dając ich w obce ręce, z kąd nazad już nie powracają i giną. Jeśli sprzedasz kochany bracie zboże swojemu młynarzowi, a młynarz sprzeda swojemu piekarzowi, toście wszyscy zarobili i ten grosz jest między wami, który też w czasie jakiej biedy niezawodnie jeden drugiemu użyczy. Jeśli będziesz znowu mój bracie u swego brata krajowca kupował i dasz mu przez kilka lub kilnaście lat zarabiać, to bądź pewny, że przecież to jest kość z kości twój brat, nie odmówi ci w razie potrzeby pomocy, kredytu lub pożyczki, nie obdrze cię lichwą, bo przecież ma sumienie, jest chrześcianinem taki jak i ty, tylko bądź i ty sam rzetelnym. A pamiętaj, że kupując u obcego i sprzedając obcemu tracisz te korzyści, nie możesz się spodziewać pomocy żadnej, bo ten obcy ma swoich biednych, których ma obowiązek wspierać, a ty dla niego właśnie jesteś tym obcym, dla którego on nie ma żadnego obowiązku, — jeśli zaś cię wesprze, to pożyczka z ogromnemi procentami, z której się już nigdy nie wypłacisz, zniszczy cię pewnie do szczytu, gdyż i twoją ziemię, i twoje domostwa i twoje bydełko będzie się starał kupić za bezcen, ażeby się z bogacić twoją pracą i z twego nieszczęścia się potem wyśmiać. O czem już Wam, kochani bracia, wiele pisać nie potrzeba, bo takie interesa między Wami ciągle się praktykują i sami jesteście naczynymi świadkami biedy nie jednego już chłopka, mieszczanina, a nawet i pana, który tylko dostał się w obce ręce, a osobliwie w ręce naszych braci żydków. Oni umieją zdierać z nas skórki.

Ale teraz, drodzy bracia, weźmy się do pracy i podajmy sobie ręce i wykrzyknijmy wszyscy razem: Dosyć tego! To nasza polska i ruska ziemia! To nasze polskie i ruskie lasy! To nasza polska i ruska od wieki wieków siedziba! To nasza ojcowizna! Tu pracujemy wspólnie wszyscy, do nas bowiem należą korzyści z tej ziemi, z jej produktów, z wyrobów, przemysłu i handlu. W Imię więc Boże! Bierzmy się bracia do przemysłu do handlu, kupujmy u swoich, sprzedawajmy swoim, łączmy się w towarzystwa dla ochrony handlu i przemysłu od obcych. Znajdziemy sobie w ten sposób pracę, tysiące rąk dostanie zatrudnienie, tysiące reńskich popłynie do kieszeni krajowców, zniknie lichwa

i oszukaństwo, ludzie swoi z czną się bogacić, będą się tworzyć kapitały, z włościanina lub mieszczanina zrobi się kupiec, a z kupca nawet bankier być może. I tak jest w innych krajach. Z handlu powstają kapitaliści, którzy nam budują koleje, stawiają fortece, mosty, dęmy, a my biedni musimy patrzeć na to wszystko co się w naszym biednym kraju dzieje, bo nie mamy na to pieniędzy. A dla czego nie mamy? Bo nie handlujemy! Bo wszystkie nasze, do nas prawnie należące dochody, zarobki i korzyści oddaliśmy obcym i oni się z bogacili, a my zbiednieli.

Jakich zaś dalszych środków użyć, ażeby wydożyć swój handel z obcych rąk, powiem Wam w następnym moim piśmie. *J. Kaczyński, czł. Tow. ośw.*

Komasacya gruntów.

(Dokończenie).

Zebrane przez Namiestnictwo materiały w sprawie komasacyi gruntów obejmują 69 powiatów. W każdym powiecie są gminy, w których bardzo niestosowny rozkład posiadłości gruntowej utrudnia prowadzenie gospodarstwa, *uniemożliwia nawet* wszelkie ulepszenie i postęp w uprawianiu gruntów. Potrzeba zaradzenia złemu rozkładowi za pomocą komasacyi zachodzi niemal we wszystkich gminach powiatów: Brody, Bohorodeczany, Bóbrka, Chrzanów, Cieszanów, Husiatyn, Gorlice, Jaworów, Kolbuszowa Kalusz, Lisko, Łańcut, Myślenice, Nowy Targ, Przemyślany, Przemyśl, Pilzno, Rohatyn, Stanisławów, Sokal, Sambor, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki i Żydaczów. W powiecie borszczowskim potrzeba ta zachodzi w 15 gminach. W 31 gminach powiatu bialskiego zbytne rozrzucenie parcel utrudnia prowadzenie gospodarstwa. W 11 gminach tego powiatu stosunki zaokrąglenia posiadłości gruntowych i ich rozkład tak są niekorzystne, że większa połowa gruntów dla niemożności należytego urawiania wydaje za ledwie $\frac{1}{3}$ plonu, jakiego możnaby oczekiwać po zaradzeniu złemu za pomocą komasacyi. Taki stan rzeczy panuje w gminach: Babice, Bielany, Brzeszcze, Brzeżonka, Dwory, Harmężę, Malce, Monowice, Porąbka, Międzybrodzie tyńskie i Międzybrodzie koblernickie. Nadto w 9 gminach powiatu bialskiego zachodzi potrzeba połączenia z czynnością komasacyjną wymiany polan włościańskich położonych wśród lasów dworskich, za grunta dworskie przylegające do posiadłości włościan.

Niedogodności złego rozkładu gruntów występują rażąco na jaw w 26 gminach powiatu dąbrowskiego, w 80 gminach powiatu dobromilskiego, w 44 gminach powiatu dońskiego, w 36 gminach powiatu gorlickiego, w 11 gminach powiatu horodeńskiego, w 43 gminach powiatu lwowskiego, gdzie wązki kształt parceli uniemożliwia staranną uprawę gruntu i zmusza właścicieli do zastosowania swojego gospodarstwa do trybu, jakiego trzymają się właściciele przyległych parcel. Taki sam stan rzeczy sprawdzono w 8 gminach powiatu kołomyjskiego, gdzie grunta ciągną się wązkiemi

paskami o szerokości 3 sążni po obu stronach Prutu od jednego krańca wsi do drugiego w długości $\frac{3}{4}$ mili. W jednej gminie tego powiatu, w Werbiażu są parcele o $1\frac{1}{2}$ mili odległe od zabudowań gospodarskich. Grunta za Prutem nie są należycie uprawiane z powodu trudności w dowożeniu nawozu, co czasem nawet wprost jest niemożliwym. W gminach Turka, Kamionka i Żuków powiatu Kołomyjskiego są grunta porozrzucane w drobnych parcelach, często o milę odległych. W Balińcach, Buczaczkach i Trofanówce część posiadłości gruntowych podzielona jest gruntami mieszczan z Kułaczkowic i znajduje się w odległości $1\frac{1}{2}$ mili od reszty gruntów i budynków gospodarskich.

W powiecie Krośnieńskim z pomiędzy wsi położonych w równinie najdotkliwiej czuć się daje rozdrobienie i rozrzucenie parcel gruntowych w 10 gminach. W górzystej części powiatu jest 30 gmin, w których w skutek podziałów rozkawałowano pierwotnie grunta tak nieroztropnie, że powstały drobne parcele, do których nie ma innego przystępu jak tylko przez grunta sąsiadów. W powiecie limanowskim w 18 gminach podobne niedogodności powstały z tej samej przyczyny. W powiecie rawskim w 16 gminach parcele tak są rozkawałowane i porozrzucane, że tylko bliżej budynków gospodarskich położoną część gruntów uprawiać można z należyłą starannością. Nadto w każdym powiecie w wielu gminach niezbędnie potrzebną jest regulacya dróg polowych, a w wielu gminach zajdzie potrzeba połączenia z komasacją układów o podział pastwisk i łąk, stanowiących wspólną własność.

Właściciele gruntów, którzy oświadczają się za komasacją, przytaczają cały szereg z praktyki poznanych strat ekonomicznych, które pociąga za sobą niestosowny rozkład gruntów. Przytaczamy tutaj te szkody, wynikające z rozdrobnienia gruntów: 1) Zły rozkład gruntów pociąga za sobą najpierw marnowanie znacznych przestrzeni *użytecznego pola na miedzę, ścieżki i drogi polowe*. Zatem przez odpowiedni rozkład gruntów i stosowne uregulowanie dróg da się odzyskać wiele urodzajnego gruntu pod uprawę. 2) Ze złego rozkładu gruntu wynika dalej wielka strata czasu i marnowanie tak siły robotnika, jak i siły pociągowej, czego nie potrzeba bliżej uzasadniać, gdyż łatwo sobie wyobrazić, jak odbywa się robota na rozrzucanych i odległych od siebie parcelach. 3) Zastój w gospodarce jest także skutkiem złego rozkładu gruntów. Żadne ulepszenie gruntu, nawet jego osuszenie przez sprowadzenie wilgoci za pomocą fosy nie da się skutecznie, gdyż trzeba by prowadzić wodę w poprzek przez przylegające parcele gruntowe sąsiadów, na co ci nie zezwalają. 4) Nie podobna także zmienić trybu gospodarstwa na lepszy, bo grunt otoczony zewsząd gruntami sąsiadów jest przystępny dopiero wtedy, gdy z ostatnich plon zebrany został. Troskliwy i postępowy gospodarz zadowolony jest stosunkami zastosować się zupełnie do trybu gospodarstwa sąsiadów, chociażby to wcale nie odpowiadało zasadom umiejętnej uprawy i warunkom dobrego zużytkowania

gruntu. 5) Położenie gruntów wąskich, ciągnących się smugami nieraz milę całą długości, wywołuje prócz powyższych niedogodności nadto jeszcze i tę, że poprzeczne zoranie jest niemożliwe, co wychodzi na niekorzyść gospodarstwa, zwłaszcza w położeniu górzysem na gruntach z doliny ku szczytom gór rozciągniętych z powodu splukiwania nawozu. 6) Strzeżenie granic posiadłości bardzo jest utrudnione na parcelach rozrzuconych, a ztąd wynikają liczne spory i procesy prowizyjne. 7) Trudno także uniknąć szkody podczas spędzania i paszenia bydła, a wynikające ze szkód polnych straty dochodzą w takich gminach do znacznej wysokości już w ciągu jednego roku. 8) Obowiązująca od dwóch lat ustawa polowa zaprowadziła strażę polową, które jednak mimo wszelkiej czujności nie mogą podołać zadaniu, jeżeli grunta są bardzo rozdrobnione. 9) Często z powodu złego rozkładu posiadłości użyteczne i dobre grunta nie bywają dostatecznie w nawóz zaopatrzone i są albo złe, albo wcale nieuprawne. 10) Niepodobna myśleć o dobrej uprawie, jeżeli grunt jest niebardzo oddalony od zabudowań gospodarskich, lub jeżeli nie ma drogi polowej. Stosowniejszy rozkład posiadłości podniósłby dobrą uprawę na wielkiej przestrzeni bez przenoszenia budynków gospodarskich na inne miejsca.

Niechętni komasacyi gruntów gospodarze przytaczają na poparcie swoich zapatrywań następujące powody: 1) Rozrzucenie posiadłości gruntowej w kilku lub w kilkunastu parcelach po różnych stronach wsi chroni właściciela od zupełnego zniszczenia w skutek klęsk gradu, ulewy i t. p. Grad lub powódź zniszczy w takim razie tylko część plonu, a tę asekuracją naturalną włościanin ceni więcej niż oszczędzenie siły roboczej, której w inny sposób zazwyczaj zużytkować nie może. Jestto powód pochodzący z nierozsądku i miłości własnej zły, bo ogólny rozmiar klęski naturalnej w danym razie zawsze będzie jednakowy na pewnej przestrzeni tak przed komasacją jak i po niej. 2) Godniejszym pobłażliwości powodem niechęci ku komasacyi jest przywiązanie do gruntów odziedziczonych po rodzicach. Włościanin takie grunta, chociażby najgorzej rozłożone, ocenia wedle serca i uczucia z czem przy komasacyi oczywiście liczyć się nie można. 3) Nieufność też włościanina do wszelkiej nowej rzeczy, czyli reformy, jego bezwiedne trzymanie się starego, które rozciąga się nie tylko na dobre lecz i najgorsze rzeczy, odgrywa i tutaj ważną rolę. Włościanin nie wierzy, żeby w drodze komasacyi dał się zmienić rozkład gruntów tak, iżby wszyscy na tem zyskali, a nikt nie był na stratę narażony. 4) Nieufność tę podnieca często w naszym kraju zdarzająca się różnorodność gleby w pojedynczych miejscowościach. W takich miejscowościach włościanin posiadający grunt odległy i niewygodnie dlań położony ale żyzny, przenosi go nad większą przestrzeń mniej uprawionej ziemi, bo ocenia zamianę widokiem najbliższego żniwa, a nie zastanawia się nad korzyściami, które mógłby w przyszłości odnieść. 5) Wreszcie obawiają się włościanie komasacyi dla tego, że jej przeprowadzenie będzie połączone

z kosztami na komisye, pomiar i nowe odgraniczenie, a nadto znaczniejszych wydatków wymagać będzie urządzenie gospodarstw po komasacyi i zastosowanie się do potrzeb nowo utworzonych posiadłości. W wielu gminach wzgląd na koszty rzeczywiście zasługuje na uwagę z powodu ubóstwa gospodarzy. Tam fundusze publiczne musiałyby przyjść w pomoc zaliczkami zwrotnymi.

Przytoczyliśmy powyższe powody głównie dla przedstawienia zapatrywań gospodarzy włościańskich. Nie mają one żadnej rozumowej podstawy i przekonać mogą tylko *nieoświeconych rolników*.

Odpowiemy na nie w przyszłych numerach *Gospodarza wiejskiego*.

Z zebranego przez Namiesnictwo materiału wynika, że organa powołane do zbadania potrzeby komasacyi nie dostrzegły w miejscowych stosunkach, w właściwości gleby lub w położeniu wsi, trudności, któreby uniemożliwiały przeprowadzenie komasacyi. Tylko w okolicach górskich, gdzie mało jest żyznego gruntu w dolinie, a każdy pragnie mieć część roli żyznej, gdzie grunta położone w górze zbyt się różnią jakością od gruntów w dolinach, napotkać musi zupełna komasacya na wielkie trudności. Jednakże w granicach tych dałaby się wykonać komasacya częściowa, z którą wypadłoby połączyć wymianę pastwisk i łąk wśród lasów położonych za grunta dworskie przylegające do włościańskich.

Z całego dochodzenia zebranego przez Namiesnictwo dają się wysnuć następujące wnioski: 1) Wydanie i wprowadzenie w życie ustawy ułatwiającej przeprowadzenie komasacyi celem lepszego rozkładu gruntów na zadanie „większości właścicieli jest w Galicyi bardzo potrzebne i już teraz na czasie. 2) Wykonanie takiej ustawy nie wywoła oporu, któryby wymagał użycia środków niemiłych, lecz przeciwnie można oczekiwać, że ustawa zostanie wykonana bez wstrząśnienia stosunków społecznych i z korzyścią dla gospodarstwa rolniczego. Co do sposobu wykonania ustawy stosunki galicyjskie wymagają pewnych zastrzeżeń. Mianowicie powinna by ustawa zawierać postanowienie, że komasacya wdrożona zostanie na życzenie większości właścicieli najpierw w tych gminach, gdzie niedogodności złego rozkładu gruntów najwięcej się czuć dają, gdzie zatem chęć usunięcia złego za pomocą komasacyi objawia się u przeważnej części właścicieli gruntów i gdzie nie zachodzą trudności uzasadnione w miejscowych stosunkach, a uniemożliwiające przeprowadzenie od razu całkowitej komasacyi. Skoro powiedzie się w kilkunastu gminach skutecznie od razu rozkład gruntów, widoczne korzyści spływające ztąd na właścicieli zaokrąglonych posiadłości gruntowych, zachęcą inne gminy do wnoszenia podań. Na wszelki wypadek musieli przeprowadzeniu komasacyi urzędnicy będą musieli postępować tak oględnie i skrupulatnie, aby nie tylko każdy uczestnik komasacyi otrzymał grunta równe co do wartości tym, które dotychczas posiadał, zyskując przy tem korzyści wynikające z zaokrąglenia posiadłości i łatwego przystępu, lecz nadto, aby uwzględnione zostały życzenia każdego właściciela przy przydzieleniu mu innej gleby równej

wartości, o ile to tylko da się pogodzić z celem komasacy. Gdzie dla zupełnego przeprowadzenia planu nowego rozkładu gruntów zajdzie potrzeba przeniesienia budynków niektórych uczestników na inne miejsce, tam zapewnić wypadnie tym, którzy dobrowolnie przenieść się zechcą na inne miejsce, „wynagrodzenie kosztów takiego przeniesienia i wydatków połączonych z zastosowaniem inwentarza do potrzeb nowego gospodarstwa.“ Fundusze rządowe i krajowe będą musiały przyjść w pomoc uczestnikom komasacy przez udzielenie zaliczek zwrotnych na pokrycie kosztów urzędzenia i ulepszenia nowo nabytych posiadłości gruntowych. Koszta postępowania, oszacowania, pomiaru, ograniczenia, sporządzenia planów, rozkładu i ich wykonania, wypadnie *przenieść całkiem na fundusz publiczny.*

Jeżeli powyższe zastrzeżenia będą mogły znaleźć uwzględnienie w ustawie, to nie natrafi na znaczny opór mniejszości postanowienie prawne, że już zwykła większość posiadaczy gruntów, które mają być wciągnięte do komasacy, większość obliczona według kwoty podatku gruntowego, wystarczy, aby na jej życzenie zaprowadzona została komasacya nawet wbrew życzeniu mniejszości.

Spostrzeżenia te i uwagi w sprawie komasacyi gruntów zebrane przez Namiestnictwo za pośrednictwem starostw powiatowych przesłał Wydział krajowy wszystkim Wydziałom powiatowym do wyrażenia swego zdania. Uzyskane w ten sposób dalsze uwagi posłużą wydziałowi krajowemu za podstawę do wystosowania osobnego memoriału do ministerstwa rolnictwa, które podnosząc sprawę komasacyi, wyraziło życzenie, aby w tej mierze także Wydziały krajowe i towarzystwa rolnicze głos zabrały.

Gaz. lwowsk.

Żydzi a my.

W nowym czasie rozwinął się we wszystkich krajach niejakiś ruch przeciwko żydom. Wychodzą raz po raz pisemka wykazujące szkody, jakie żydzi chrześcianom wyrządzają przez lichwę i rozliczne manipulacje handlowo-szachrajskie, można słyszeć wygłaszane w tym sensie mowy, a nawet zakładają się stowarzyszenia antyżydowskie.

Najwięcej zapewne mógłby skarg przeciwko żydom podnieść nasz lud polski tak często przez nich obdzierany, to też bynajmniej nie chcemy stawać w obronie żydów, mianowicie tych drobnych wiejskich szachrajów, którzy, jak pijawki pomiędzy ludem naszym się kręą. Raczej chcieliby wykazać jak się ich pozbyć, jak sobie postąpić, aby ich zmusić do zaprzestania swego niecznego rzemiosła i zabrania się porówno z innymi obywatelami kraju do pracy w pocie czoła.

Czyż niebyłoby w mocy naszej żydów do tego zmusić? O bez wątpienia, gdyby tylko wszyscy chrześcianie szczerze tego zapragnęli, a mogłoby się to stać bez wielkiego gwałtu i z wielką korzyścią dla nas:

1. Przywłaszczeniem sobie cnót, jakie żydzi obok swych wielkich wad posiadają.

2. Unikaniem z nimi wszelkich interesów, albo załatwianiem ich z największą akuracnością.

Właśnie my Polacy wiele od żydów moglibyśmy się nauczyć, a skoro przejmujemy ich niektóre zalety, wtedy ich się też z karków pozbędziemy.

Otóż patrzmy naprzód na dzieci żydowskie a nasze. Najuboższy żyd stara się, aby dzieciom swym dać jak najwięcej nauki. Posyła je regularnie do szkoły, ćwiczy obok tego w domu w naukach najpotrzebniejszych w życiu tak, że każdy choćby najuboższy młody żydek umie dobrze rachować, czytać i pisać.

U nas zamożny włościanin mało dba o naukę swego dziecka i to naszym zdaniem jest pierwszy początek złego.

Idąc dalej, podajemy tu wyjątki z artykułu zamieszczonego w Ruchu społeczno-ekonomicznym, z którymi zupełnie się godzimy. Otóż co mniej więcej pisze autor tegoż: Żyd dba o swoje szauuje nawet małe, rachuje ściśle. Oprócz tego cnoty pewne, jakie żydzi posiadają — moglibyśmy sobie przywłaszczyć. Temi cnotami są: przywiązanie do rodziny, oszczędność, trzeźwość, wstrzemięźliwość i gotowość do pomagania swoim, t. j. żydom.

Żyd, jak wiadomo, bardzo rzadko żeni się z wielkiej miłości; małżeństwo dla niego jest interesem. Mimo to nie ma lepszych małżonków, trojskliwszych ojców i matek, jak żydzi i żydówki, a jak wiadomo, wojny domowe, niesnaski między małżonkami i rozwody między nimi należą do nadzwyczaj rzadkich wypadków. Nie przemawiając przeciwko miłości, radzimy atoli ziomkom brać żydów za wzór w życiu familijnem, a niewątpliwie w domu naszym zajdzie już tak korzystna zmiana, że się bez żydów w licznych przypadkach obchodzić będzie można.

Rozrzutność i połączone z nią nieobrachowanie jest charakterystyczną cechą naszego narodu, wprost przeciwną żydowskiej cnotie oszczędności. Śmiejemy się z żydów i szydzimy z ich sknerstwa, lecz nie widzimy, że oni są sknerami tylko dopóty, dopóki nie zebrali pewnego funduszu zabezpieczającego im byt; umieją i oni żyć w miarę rzeczywistych dochodów swoich, kiedy my, zapatrując się na bogatszych, żyjemy w miarę urojonych dochodów, a dopiero się ocykamy z szalu, kiedy nam komornik wręczył torbę i kosztur żebraczy.

Wstrzemięźliwość żyda stała się u nas pośmiewiskiem; mówimy, że żyje czosnkiem i cebulą lub rzodkwią. A czyż nie lepiej żyć przez czas, w którym człowiek jest zdolny do pracy, czosnkiem i rzodkwią, t. j. jak najtańszymi pokarmami, a następni w podeszłym wieku mieć byt zabezpieczony, niżeli odwrotnie, szaleć w młodszych latach, żyć hucznie i butnie, a na stare lata nie mieć na najprostsze strawy, lecz wyciągać ręce po jałmużnę? Więc i tu naśladowujemy żydów, aby się od nich uwolnić.

Czyż osobno mam wskazać na wzorową *trzeźwość* żydów, której może nawet jest następstwem że każda rzecz na trzeźwo traktują? Póki tej cno

ty sobie nie przyswoimy, póki nie nauczymy się gorących napojów albo wcale nie używać albo z umiarkowaniem, nie nauczymy się też traktować życia na trzeźwo i trzeźwo przystępować do każdego interesu.

Bierzmy sobie szczególnie żydów za wzór w ich *gotowości do pomagania* sobie nawzajem. Nie jest to u nich cnota idealna; nie wyrosła ona z przykazania miłości bliźniego, lecz z czysto praktycznego uczucia łączności, które się zapewne dopiero do tego stopnia rozwinęło u żydów, kiedy żyli w niewoli między obcymi i w pogardzie u wszystkich. Jeżeli kto, to zapewne my mamy wszelkie powody naśladować pod tym względem żydów, lecz to dopiero będzie możliwem, gdy sobie przyswoimy inne, poprzednio wyliczone przymioty.

Narzekanie na żydów jakie zewsząd i zawsze słyszymy, jest o tyle nieuzasadnionem, że nikt pokazać nie może, iż go żyd gwałtem zmusił wleść w jego szpony.

Umiarkowanie, trzeźwość, wstrzemięźliwość oszczędność są najlepszymi środkami zabezpieczającymi nas od lichwiarza; kto zaś tych cnót nie posiada, tego nie tylko żydowski, ale i chrześcijański lichwiarz obedrze, bo i na tych niezbywa.

Żyd zabierając się do jakiegobądź przedsięwzięcia, zabiera się do niego z zupełnem specjalnem przysposobieniem. Do handlu i połączonej z nim czynności jest przysposobionym do najrańszej młodości i dla tego zna wszelkie źródła, z których może brać z korzyścią towary, zna się na towarze i zna doskonale odbiorców. My zaś zabierając się do jakiego kolwiek przedsięwzięcia, tego wszystkiego w większej części nie znamy, i dla tego prowadzimy zbyt często każdy interes omackiem, aż swoje i cudze stracimy.

Nawet do głównego naszego przedsięwzięcia do rolnictwa, nie przystępujemy, — z rzadkimi wyjątkami, — z takim przygotowaniem fachowem jakiego na dzisiejsze czasy potrzeba i dla tego nie dziw, że i na tem polu ponosimy straty, prowadzące do bankructwa i wywłaszczenia.

Uważmy się w całym życiu naszym tak, aby „żyda“ pomocy nie potrzebować nigdy i w niczem; obądźmy się bez niego wszędzie i zawsze, a zmusimy tak pojedynczych jak i ogół żydów do innych zajęć, do ciężkiej pracy, od której obecnie stronią, do zarobkowania w pocie czoła, a gdy to dziać się będzie stale i systematycznie przez kilka pokoleń, tradycje zarobkowania ze szkodą chrześcian u nich znikną, i żydzi staną się równymi nam na polu ekonomicznem, na którym ogół ich obecnie wiezie żywot pasożytów. *Gospodarz.*

Wystawa w Jarosławiu.

(Ciąg dalszy.)

W dziale nasion gospodarskich.

Medale srebrne:

1. Hr. Stefan Zamojski za staranną produkcją wszystkich gatunków zboża.
2. Gustaw Jahn za staranną produkcją różnych gatunków zboża.

Medale brązowe:

3. Hr. Kazimierz Badeni z Sochorowa za jęczmień krajowy.
4. Władysław hr. Koziebrodzki z Chłopic za żyto polskie, groch polny i jęczmień.
5. W. Małachowski z Morawska za pszenicę ozimą.

Listy pochwalne:

6. W. Terlecki z Ożańska za rzepak ozimy.
7. Kazimierz Jarzyński z Próchnika za pszenicę ozimą.
8. W. Wolski z Siennowa za pszenicę i żyto polskie.
9. Władysław Fleszar administrator w Mirocinie za staranną produkcją zbóż i roślin pastewnych.
10. W. Michałowski w Boratynie za groch polny weżeśny.

Dwa złote srebrem i list pochwalny:

11. Tomasz Skiba gospodarz z Morawska za żyto ozime.
12. Krzysztof Gwoźdź z Morawska za pszenicę białą.
13. Władysław Dupla z Morawska za pszenicę czerwoną.
14. Walenty Socha z Zarzecza za żyto i owies.
15. Józef Wojtyła z Kopek za owies.
16. Iwan Sapielak z Makowiska za żyto przeszloroczne.

Dział drobiu i królików.

Medal srebrny:

J. O. Książy Jerzy Ozartoryski z Więzownicy za piękne króliki, zwłaszcza parę białych belgijskich.

Medal brązowy:

Jan Hatala z Gródka za parę królików snych.

Listy pochwalne:

1. Pani Maj z Jarosławia za piękne kury, zwłaszcza czteromiesięczne kochinchyny.
2. Jan Łoj z Boratyna za króliki.
3. Piotr Kowalski z Boratyna za gołębie, zwłaszcza za parę płowych kapucynów.
4. M. Mazurkiewicz z Chłopic za gołębie, zwłaszcza za parę kapucynów ceglanych. (C. d. n.)

Dział przemysłu drobnego

Dyplom zastugi:

1. Maciej Kostecki ze Lwowa za przerób owoców krajowych w dziale cukiernictwa, doprowadzony do tego stopnia doskonałości, jaki dotąd był tylko znany w pierszorzędnym zakładach europejskich i za skuteczne powstrzymanie przewozu zagranicznego artykułów cukierniczych zbytkowych.

Medale srebrne:

1. F. Łazarski z Tarnowa za ulepszenia w przenośnych lodowniach i śpiżniach pokojowych, za powstrzymanie ich przewozu z zagranicy, oraz za tanie, a dobre przybory dla straży ogniowej.

2. Tadeusz Sokulski, snycerz ze Lwowa, za znakomitą technikę wyrobów snycerskich po przystępnych cenach.

3. Jan Dziubiński w Krasnem, za wyroby i zaprowadzenie szkoły tokarskiej w kierunku wyłącznie przemysłowo-handlowym, i za usiłowanie powstrzymania przewozu zagranicznego.

4. P. Neuser z Tarnowa za dobre i tanie wyroby nożownicze.

5. B. Margules i Syn w Jarosławiu za prawidłowy postępowy fabrykacji mączki kościanej i nawozów sztucznych, oraz za prawidłowe zużytkowanie handlowe ubocznych produktów chemicznych z kości.

Medale brązowe:

1. Szkoła koszykarska w Jarosławiu za naukę i szerzenie w kraju postępowego koszykarstwa.
2. Fr. Leszczyński z Tarnowa za wyrób serów na wzór szwajcarskiego i limburgskiego
3. Józef Zimmer ze Lwowa za wyrób pierników.
4. P. Czyński w Jarosławiu za pierniki i chleb.
5. Józef Zagórczyk z Nielipkowic za wózek węgierski.
6. Antoni Solkowski z Krysowic pod Mościskami za wyrób dobrego bulionu.

Listy pochwalne:

1. Hr. Zdzisław Dębiński za wyroby garn-carskie.
2. Jan Sielawa z Piskorowic za wyrób kape-luszy słomianych.
3. P. Kohn mechanik z Pawłosiowa za wyroby ślósarskie.
4. Malwina Kobak z Jarosławia za konserwy owocowe.
5. Ad. Weiss słuchacz techniki we Lwowie za zasuszenie kwiatów i artystyczne zastosowanie tychże, jako ozdoby na papierach listowych i do robót galanteryjnych.
6. Fabian Wojtyło z Sieniawy za dobrą konstrukcją plugów l. p. i 1 dukat w zlocie.

Dział pszczelnicy.

Medale srebrne:

1. Józef Sawicki z Manajowa za praktyczną prasę do wosku, która wszakże potrzebuje pewnych zmian.
2. Ks. Antoni Andrzejowski ze Skąty za doskonałe napoje miodowe.

Medale brązowe:

1. Jan Sobieski z Pełkiń za pouczające zesta-wienie uli rozmaitych systemów.
2. Jan Szabatowski nauczyciel z Bratkowic za miód przasny i wosk.
3. M. Mustafowicz za korytko do nalepiania początków woszczyny i miodarkę tanią, potrzebną wszakże ulepszenia.
4. Władysław Filarski z Przemyśla za okaz miodu w szklanej nastawce i przybory z miodu.
5. S. Rucker z Lubaczowa za napoje miodowe

Listy pochwalne:

1. Józef Walkowski z Gwoźdzca za pięć pszczół dobrze obrobiony.
2. Szymon Orynowicz z Muniny za pięknie za-robiony ul z pszczołami.
3. Fabian Wojtyło z Sieniawy za miód i wosk l. p. i 1 dukata.
4. Michał Karczmarz z Wierzbny za miód w plastrach l. p. i 2 zł.
5. Dmitro Hurys ze Suchorowa za staranne odrobienie ula, którego wewnętrzne urządzenie dziś jednak zaleconym być nie może i za miód przasny l. p. i 2 zł.
6. Michał Szwajczak z Boratyna za piękny wosk i miód l. p. i 2 zł.

7. Jurko Horbacz z Sochorowa za miód w pla-strach.
8. Józef Cichy z Ożańska za miód w pla-strach.

Od Dąbrowy. Jeszcze słówko o wystawie pszczelnicy—ogrodniczej w Jarosławiu. Zafatwiwszy się trochę w sprawach gminnych i gospodar-czych, myślę sobie, ażeby także choć za drugimi coś powiedzieć o wystawie w Jarosławiu, i biorę pióro do ręki, ażeby naprzód Bogu, a potem Świętej Radzie powiatowej Dąbrowskiej podziękować za wy-słanie nas kosztem swoim na wystawę do Jarosławia; proszę tedy szanowną redakcyę, ażeby była tak łaskawą opisać ten chwalebny uczynek Rady powia-towej Dąbrowskiej, wystawić ją za wzór innym Radom powiatowym, aby gdy się później okaże, gdzie wystawa pszczelnicy-ogrodnicza lub też rolni za, wysłały kilku włościan kosztem swoim, jako to uczyniła Rada powiatowa Dąbrowska. Koszt ten bowiem nie stracony, ale sownie wynagrodzony, a to z tej przyczyny, że będąc na takowej wystawie, można wiele widzieć i nauczyć się dużo, jakoto i w Jarosławiu: tu pszczoły w ulach dzierzonowskich, tam za szkłem i w innych ulach, dalej ule poprawne ramo-we z drzewa i słomy, które były najlepszego systemu, jak ule słomiane ks. Nazarewicza, i ul przez p. Ciesielskiego, prezesa Towarzystwa, pszczelnicy-ogro-dniczego pokazywany i objaśniany. I wiele innych rzeczy pokazywano a potem wykładano, o których nie mam potrzeby mówić, ponieważ moi towarzysze jak najlepiej to opisali. Cieszyło mnie także bardzo, że tak niespodzianie na tem zgromadzeniu mógł się widzieć z Wiel. księdzem Stojałowskim, za którego staraniem byłem z żoną moją w Krakowie na obcho-dzie rocznicy śmierci św. Stanisława, i nasłuchiłem się jego nauk w kościele, jakoteż i na wiecu. Ale darujcie mi, że się tak dalece rozpisałem a może i i niedokładnie, a na zakończenie tego chcę jeszcze podziękować Towarzystwu teje wystawy, jako też i tym, którzy się przyczynili do upiększenia takowej także p. Adolfowi Weissowi za gościnne przyjęcie nas, i W. P. Staroście Beneszskowi w Jarosławiu, że mając zamiar zwiedzać szkoły w swoim powiecie z innymi, nie pozostawił i nas chłopków, ale nas zabrał z sobą, i przy których to szkołach widzieliśmy ogro-dy obszerne ze szkółkami drzewek owocowych i innych wiele. Niech wszystkim za to Pan Bóg z nieba wysokiego zapłaci sowicie. — Lubasz d. 18. Października 1879. *Michał Duda*, wójt. —

Wiadomości gospodarskie.

Szkoła Iniana w Gródku. Na dniu 8. Li-stopada b. r. odbył się egzamin uczniów w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku w obec zaproszo-nych przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego gali-cyjskiego delegatów c. k. Namiestnictwa, Wydziału krajowego, c. k. Starostwa, Rady miejskiej miasta Gródka, Oddziału Towarzystwa gospodarskiego rufeń-sko-grodeckiego, tudzież mianowanej przez Komitet Towarzystwa gospod. galic. Komisji egzaminacyjnej. Do egzaminu przystąpiło 9. uczniów, z których 6. tak z teoryi o uprawie roślin, a lnu w szczególn-

ści, jakoteż z praktyki wyprawy lnu okazało postępy bardzo dobre, 3ch zaś z teorii mierne, z praktyki dobre; egzaminowani również z przedmiotów pomocniczych wykładanych w szkole jak rachunków, sadownictwa i ogrodnictwa, okazali postępy zadowalniające.

Po ukończeniu egzaminów Delegaci wraz z Komisją oglądali wyroby tkackie uczniów, zwiedzili cały Zakład i znaleźli go we wzorowym porządku.

Nadmienić tu wypada, że kurs nauki w szkole uprawy i wyprawy lnu jest 10-miesięczny i że wszyscy uczniowie pochodzący z klasy uboższej pobierają stypendya z funduszków ministerjalnych. Ze względu jednak, iż Ministerstwo rolnictwa przyznaje subwencje dopiero w miesiącu Maja lub Czerwcu, a kurs nauki w szkole rozpoczyna się 1. Stycznia.

Komitet Tow. gosp. postanowił załatwić sprawę i rozpisano już dotyczące konkursy.

W okolicy Ujścia solnego. Żyto najlepsze nie wydaje nawet 3-ćwierci tylko najwięcej ćwierci lub pół korca; pszenica najlepsza półtrzeciej ćwierci; jęczmień bardzo kiepski mało kto żał tylko siekli. Ziemiaki bardzo chybiły, tak dalece, że co przyszłego roku miał jeden gospodarz, to teraz w całej wsi tyle nie ma.

Rozmaitości.

Produkcya pięknego masła zimowego.

W czasie zimy dużo masła przychodzi w handel, które jest bardzo twarde i bladego koloru. Przyczyną tego jest często, że do wyrobu masła używamy zbyt gorącej śmietany w ogóle, lub że ją rozgrzewamy dolewając gorącą wodę. Po większej zaś części przyczyna w paszy, którą dostają krowy. Dużo słomy i siana z lichych łąk daje twarde i białawe masło, również działają żyto i konik. Dla tego kto chce otrzymać za masło najwyższe ceny, a obok słomy pasie tylko siano z lichych łąk, nie powinien dawać jako paszy posilnej srótu z żyta lub koniku, lecz musi wybrać paszę, która wydaje miękkiejsze masło. Do tego są stosowne w pierwszym rzędzie makucho olejne, których przecież nie trzeba paść więcej jak dwa funty na krowę dziennie, ponieważ w przeciwnym razie masło łatwo nabiera gorzkiego smaku; dalej otręby pszenne, mąka owsiana, jako też buraki i inne okopowizny działają na miękkość masła.

Ziemiannin.

Sposób utrzymania trzody chlewnej przy chęci do jada. Często się zdarza, że wieprze tuczone utracają apetyt i nie można ich tuczyć mimo użycia najlepszego pokarmu. Otóż niedogodność ta z niezawodnym skutkiem ma się usuwać podawaniem codziennem po parę garści owsa solonego; czynność ta odbywa się w ten sposób, że przeznaczona ilość owsa wysypuje się w naczynie, posypuje warstwą soli i nie wielką ilością wody polewa — mieszanina ta pozostawia się przez 48 godzin, poczem podaje się trzodzie. Świnie którym tak przyrządzony owies regularnie codziennie podawano, posiadały apetyt do każdego rodzaju pokarmu. Użyteczność soli przy tuczeniu trzody chlewnej niejaki Weyher wykazał własnymi doświadczeniami. Dwie pary świń równej

wagi po 200. funtów karmił jednakową ilością wywaru, dodając dla jednej pary dwa łuty soli, druga zaś para soli pozbawioną została. Para żywiona paszą soloną po 8 dniach okazała daleko większą chęć do jada. Po dwóch tygodniach ilość soli zwiększono na sztukę o dwa łuty. Po czterech miesiącach wieprze żywione solą ważyły po 300. funtów, gdy tymczasem para pozbawiona soli, dopiero w pięć tygodni później, wagi tej przytoczonej dosięgła. Próby podobne kilkakrotnie powtarzane jednakowe wydały skutki. Przekonano się nawet, że 22 funty użytej soli powiększyło 100 funtów wagi w której mieściło się 15. do 20. funtów tłuszczu, reszta przypada na czyste mięso. Weyher nadto wspomina, że podczas wielkich upałów, dobrze jest dawać świniom sól, gdyż tym sposobem zniewalamy świnie do picia i że podobnem postępowaniem zapobiegamy chorobom węglkowym (karbunkulowym). *Tyg, Roln.*

Ceny zboża i kurs pieniędzy do 15. Listopada

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11.20 do 12 zł. — żyto od 7.25 do 8.— zł., — jęczmień od 6.25 do 6.25 zł., — owies od 6.75 do 7 zł. — ct.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8.50 do 10.50 zł., groch pastewny od 6.75 do 7.25 bób od 9.— zł. do 12.50 zł., — fasola — zł., — wyka od 6.25 — do 6.50 zł. — Kukurudza stara od 7.— do 7.25 zł., nowa od 6.25 do 6.50 złr. — Rzepak zimowy od 11.— do 11.25 zł. rzepak letni od 10.50 do 10.75 zł. — Lnianka od 9.50 do 10.— złr. — Nasienie lniane od 11.50 do 12.— zł. Konieczyna od 45. — do 55 zł. Kminek od 30.— do 36 zł. Anyz płaski od 36 do 40. — zł.

Chmiel za 100 kilogramów od 80 do 125 złr.

6. Monety.

Dukat holenderski	5 45 do 5 54
Dukat cesarski	5 47 5 57
Napoleonodor	9 38 9 39
Półimperyal rosyjski	9 55 9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 68 1 70
„ „ papierowy	1 20 1 22
100 marek niemieckich	57 60 58 10
Srebro	99 25 100 25

„ZIEMIANIN“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co Sobotę w Poznaniu (rok XXIX) **ciagle jeszcze zapisywać można**, bo się zaległe numera dostarczają. Cena rocznie 7 zł. kwartalnie 1 zł. 75 ct.

Redakcja „ZIEMIANINA“ w Poznaniu ul. Mała Rycerska Nr. 2.